

Karol Sławik

Z HISTORII KRYMINALISTYCZNEGO PIŚMIENICTWA PODRĘCZNIKOWEGO

I. Historycy kryminalistyki niech mi wybaczą wkroczenie do ich obszaru zainteresowań. Czasami warto jednak zająć się przeszłością w zestawieniu z teraźniejszością. Zainspirował mnie bowiem do dokonania pewnych porównań obszerny podręcznik, który niedawno ukazał się na rynku wydawniczym¹. Nie ukrywam, że jako jeden z recenzentów wydawniczych tej interesującej pozycji byłem nieco zaskoczony jej ukazaniem się przy obecności wielu istniejących podręczników innych autorów. Jednak zawartość merytoryczna, szata graficzna, staranność i oryginalność w prezentowaniu wielu zagadnień utwierdziły mnie, że będzie wysoce przydatny nie tylko w celach dydaktycznych.

Nie jest jednak moim zamiarem ponowne recenzowanie tej interesującej pracy mającej także walory popularno-naukowe. Natomiast naszła mnie myśl przypomnienia sobie i uzmysłowienia innym, jak ogromne zmiany na rynku wydawniczym zaszły w okresie mego półwiecza parania się praktyką i teorią kryminalistyczną.

Zapewne jak każdy inny kryminalistyk i kryminolog tak i ja próbowałem – nie bez trudności w dostępie – zapoznać się z fundamentalnym dziełem (i jego późniejszymi przekładami) Hansa Grossa². Znam nawet kryminalistyków, którzy w swym nienasyconym naukowym zastanawiali się nad wydaniem obszernej publikacji porównującej przydatność praktyczną grossowskich koncepcji dla współczesnych czasów. Myślę, że w pewnym stopniu tkwi w tym jakaś myśl.

Nie stoi jednak nic na przeszkodzie w dokonaniu swego przeglądu piśmiennictwa podręcznikowego i poszukiwaniu pewnych stycznych z podręcznikami, czy jednym z nich, z okresu II Rzeczypospolitej.

¹ E. Gruza, M. Goc, J. Moszczyński, *Kryminalistyka - czyli rzecz o metodach śledczych*, Warszawa, stron 590.

² H. Gross, *Handbuch für Untersuchungsrichter, Polizeibeamten, Gendarmen usw.*; H. Gross, F. Hopler, *Handbuch für Untersuchungsrichter als System der Kriminalistik*, München-Berlin-Leipzig 1922; H. Gross, F. Geerds, *Handbuch der Kriminalistik*, Berlin 1977.

Starsi kryminaliści³ pamiętają, że w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku za fundamentalną pozycję kryminalistyczną uchodziła praca mego promotora Pawła Horoszowskiego⁴. Znacznie później ukazała się praca zbiorowa pod redakcją i we współautorstwie Tadeusza Hanauska⁵. Duże zainteresowanie, nie bezkrytyczne, wywołała „Kryminalistyka” Włodzimierza Gutekunst⁶. Następnie wydany został wspólny podręcznik Zbigniewa Czeczota i Mieczysława Czubalskiego⁷. Z kolei w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych zaczęły się ukazywać „Kryminalistyk” Brunona Hołysta. Od tego czasu najpłodniejszy w wielu dziedzinach Autor⁸ wznawiał i znacznie poszerzał swój podręcznik aż jedenastokrotnie, wprowadzając przy tym jako novum w niezwykle obszernych wydaniach okienka problemowe poszerzające informacje o określonych problemach i to z pozycji ogólnoswiatowych⁹.

W międzyczasie ukazała się samodzielna „Kryminalistyka” Mariusza Kulickiego¹⁰. Pojawiły się także skrypty ośrodka katowickiego we współautorstwie i pod redakcją Jana Widackiego¹¹.

Już po zmianach systemowych ukazało się kilka ciekawych pozycji: Zbigniewa Czeczota i Tadeusza Tomaszewskiego¹², Tadeusza Hanauska¹³, wspólna praca Mariusza Kulickiego, Violetty Kwiatkowskiej-Darul, Leszka Stępki¹⁴, ponowne (poszerzone) pod red. Jana Widackiego¹⁵.

Ukazywały się również inne o mniejszych nakładach i zasięgu z przeznaczeniem głównie dla lokalnych potrzeb dydaktycznych, w tym i próbujące zachęcić do spojrzenia na kryminalistykę w jej związkach z innymi pokrewnymi dyscyplinami¹⁶.

³ O których, także już niemłody, „dynamiczny” kryminalistyk powiada: „często uskarżają się na swe choroby, ale żaden nie chce *definitywnie* odejść”.

⁴ P. Horoszowski, *Kryminalistyka*, Warszawa 1958, stron 660.

⁵ S. Adamczak, T. Hanausek, J. Jarosz, *Kryminalistyka. Zagadnienia wybrane*, Kraków 1971.

⁶ W. Gutekunst, *Kryminalistyka*, Warszawa 1974.

⁷ Z. Czeczot, M. Czubalski, *Zarys kryminalistyki*, Warszawa 1972.

⁸ Zob. B. Hołyst, *Bibliografia (własnych) publikacji za lata 1955-2006*, Warszawa-Lódź 2007.

⁹ Zob. B. Hołyst, *Kryminalistyka*, wyd. IV, Warszawa 1981.

¹⁰ M. Kulicki, *Kryminalistyka*, Toruń 1988.

¹¹ J. Widacki (red.), *Kryminalistyka*, Katowice 1980 i 1981.

¹² Z. Czeczot, T. Tomaszewski, *Kryminalistyka ogólna*, Toruń 1996;

¹³ T. Hanausek, *Kryminalistyka. Zarys wykładu*, Kraków 1997; tenże: *Kryminalistyka. Poradnik detektywa*, Katowice 1993.

¹⁴ M. Kulicki (red.), V. Kwiatkowska-Darul, L. Stępka, *Kryminalistyka. Wybrane zagadnienia teorii i praktyki śledczo-sądowej*, Toruń 2005.

¹⁵ J. Widacki (red.), *Kryminalistyka*, Warszawa 1999; tenże: *Kryminalistyka*, Warszawa 2002.

¹⁶ K. Sławik, *Kryminalistyka. Przegląd zagadnień*, Warszawa 2002; tenże: *Kryminalistyka w związkach z procesem karnym, kryminologią i wiktymologią*, Szczecin 2003.

Nie jest moim zamysłem dokonanie oceny wartości tych licznych „Kryminalistik””. Wszystkie opracowane zostały przez doświadczonych teoretyków i praktyków. Prezentowały określone koncepcje autorskie i ugruntowany poziom wiedzy kryminalistycznej. Miały różny zasięg (europejski, ogólnopolski, lokalny). Kilka z nich (np. prace Tadeusza Hanauska) kierowane były wprost do określonych środowisk zawodowych (zob. wzmiankowana praca z 1993 r. dla detektywów). Niektóre jednak sprawiały studentom pewne kłopoty (ze względu na przyjętą systematykę, zawile i nieuporządkowane treści) w łatwiejszym przyswajaniu wymaganej wiedzy. Można by też wyrazić wątpliwości, czy z tych właśnie względów celowe jest zamieszczanie zbyt szczegółowych opisów różnych wąkospecjalistycznych metod badawczych (np. z fizyki, chemii czy antropologii), skoro studiujący sami nie będą przeprowadzać takich badań, a wykonujący w przyszłości określone zawody prawnicze wyręczą się ekspertami.

Zapewne bardziej ode mnie dociekliwi odnajdą jeszcze inne pozycje - choćby w wydanych tomach bibliograficznych Polskiego Towarzystwa Kryminalistycznego¹⁷.

II. Na tym tle – wychodząc z założenia, że warto przypatrzeć się dawniejszym podręcznikom, sięgnąłem do jednej z nielicznych prac kryminalistycznych z okresu międzywojennego. Interesowało mnie ówczesne podejście do różnych zjawisk przestępczości, przyjmowanych koncepcji różnych rozwiązań taktycznych, klarowności użytego języka. Poszukiwałem także oryginalnych stwierdzeń i poglądów na przestępczość. Taką pozycją zasługującą na przytoczenie jest podręcznik Kazimierza Chodkiewicza: „Technika i taktyka kryminalna. Podręcznik dla organów bezpieczeństwa”. Podręcznik (o obj. 400 stron) został wydany w Przemyślu w 1931 roku (nakładem własnym autora¹⁸).

Z pracy tej przytoczę co oryginalniejsze, nieraz dosłowne, wypowiedzi autorskie.

Zasadnicze części książki zostały poprzedzone postulatami kierowanymi wprost do organów bezpieczeństwa (tego określenia Autor używa konsekwentnie przez całą pracę). Autor opisuje zalety i wady tych organów. Dostrzega, że (...) *walka z przestępczością realizowana jest poprzez działalność prewencyjną*

¹⁷ Jako pierwsze ukazały się tomy *Polskiej bibliografii kryminalistycznej*: III (lata 1980-1989) i IV (lata 1990-2000) pod red. B. Hołysta, T. Tomaszewskiego, E. Gruzy i M. Goca, Warszawa 2008.

¹⁸ K. Chodkiewicz – mjr Żandarmerii. Autor licznych publikacji. M.in. *Zabobon a przestępstwo* (w:) *Gazecie Administracji i Policji Państwowej* 1927, z. 3; *Sztuczki przestępców* (w:) *Gazecie...* 1927, z. 12; *Rzeczoznawca* (w:) *Gazecie...* 1927, z. 5; *Pies policyjny* (w:) *Gazecie...* 1928, z. 9; *Zmierzch portretu pamięciowego i Reforma portretu pamięciowego* (w:) *Gazecie...* 1927, z. 8; *Złudzenia zmysłów* (w:) *Gazecie...* 1927, z. 5; *Kij wierzbowy* (w:) Na posterunku 1928, nr 33 i 34; *Sugestia na jawie a hipnotyzm* (w:) *Gazecie...* 1930, nr 16.

i represyjną. Przygotowanie organu do ciężkiej, odpowiedzialnej służby daje mu nauka zwana Służbą Śledczą wraz z naukami pomocniczymi. Spośród nauk pomocniczych najważniejsze są psychologia kryminalistyczna, statystyka kryminalna i medycyna sądowa (...) – s. 1. W tej – wstępnej części – akcentuje dwie potrzeby: znajomości rejonu służbowego (żandarma, policjanta) i stosunków miejscowych oraz utrzymywanie przez nich dobrych stosunków z władzami, przełożonymi i sądami. W obrębie tych stosunków wylicza znajomość rejonu (jego zabudowy, topografii, połączeń komunikacyjnych, kryjówek przestępców...). Trzeba też poznawać i obracać się wśród różnych ludzi, zdobywać ich zaufanie i korzystać z ich doświadczeń. Tu wylicza: wiejskiego księdza, nauczyciela i pisarza gminnego, kościelnego i fryzjera, w mieście – dziennikarza, nauczyciela, portiera hotelowego... („którzy trzymają rękę na pulsie miejscowych społeczności”). W odniesieniu do dobrych stosunków ze zwierzchnościami – (...) powinna być dobra współpraca z sędzią śledczym, którego polecenia powinny być z gorliwością i dokładnie wypełniane. Przy obopólnym zrozumieniu praca będzie sprawniejsza (...) – s. 11.

W tym kontekście - co moglibyśmy dzisiaj powiedzieć o rzeczywistych relacjach policjant – prokurator, sędzia.

Przechodząc do tematów kryminologicznych – opisuje zreszczenia przestępców i ich dążność do specjalizacji przestępczej. Przytacza przy tym cechy „duszy zbrodniarza” z zabobonem („zabobonne nawyczki”) i stosowanymi sztuczkami przestępców. Przy przestępstwie i jego etiologii zauważa, że przestępca ma pewne popędy zbrodnicze wrodzone, które rozwijają się w odpowiednich warunkach społecznych (otoczenie, brak opieki, nędza, głód) i tak powstaje zbrodnia i zbrodniarz. Rozróżnia przestępców przypadkowych i zawodowych (recydywistów i rutynistów). U przestępców występuje dążność do łączenia się w grupy, podziału pracy i specjalizacji przestępczej. Pisząc o „duszy zbrodniarza” dostrzega, że występuje mniemanie o braku u niego sumienia, braku uczucia, litości i wdzięczności. (...) *U niektórych zbrodniarzy budzą się jednak czasem pewne uczucia – co można odpowiednio wykorzystać grając na nich podczas przesłuchania (...) - s. 15.*

Nieco dalej w związku z tym stwierdza: (...) *Organ bezpieczeństwa aby potrafił godnie odpowiedzieć swemu zadaniu musi mieć wrodzony zmysł spostrzegawczy. Jest to zdolność zauważenia i zapamiętania charakterystycznych cech przedmiotów, faktów, zjawisk i czynności, które odbijają się od otoczenia, są w danym otoczeniu niezwykajne, nienormalne lub wyróżniają się swą intensywnością. Bez tej zdolności nie zauważy organ bezpieczeństwa drobnych często faktów, z których potem w toku dochodzeń wyciągnąć będzie mógł daleko idące wnioski(...). Obserwację otoczenia wiąże z pomysłem kombinatywnym, s. 4.*

Czy tej rady nie moglibyśmy dzisiaj zalecać funkcjonariuszom przechodzącym (pospiesznie przejeżdżających radiowozem) obojętnie i bezmyślnie obok

zachodzących zdarzeń, które powinny przyciągnąć ich uwagę; czy też poradzić tym, którzy bez przygotowania przy dużej nonszalancji dokonują przeszukania?

K. Chodkiewicz zaleca również ćwiczenia w celu rozwijania pamięci, bo ma to przysłużyć się podczas przesłuchiwanie świadków i podejrzanych. Podkreśla takie cechy wymagane od organu, jak wytrwałość i cierpliwość. Przestrzega przed zniechęceniem się z byle powodu i „opuszczaniem bezradnie rąk”. Musi to być organ wytrwały na trudy i niewygody. (...) *Wiecznie w pracy, wiecznie w patrolach, dochodzeniach po których ukończeniu nie można rąk założyć, lecz trzeba dopiero zabrać się do opracowania i zestawienia doniesienia karnego przy trudnych i zawiłych sprawach, gdzie trzeba przesłuchiwać wielu świadków, na tropie mordercy, gdy nie można spocząć, czy przespać się – bo straciłoby się natychmiast świeży ślad (...)*¹⁹ - s. 6.

Czy taka postawa charakteryzuje naszych policjantów i prokuratorów i czy taki model byłby dziś łatwy do zaakceptowania ?

Autor dostrzega również liczne wady organu bezpieczeństwa. Widzi je w: (...) *gadatliwości połączonej zwykle z chętnością – co grozi zdradą tajemnicy służbowej i niebezpieczeństwem zatarcia śladów przez sprawców. Organ często się kompromituje rozpowiadając, że jest na tropie sprawcy, choć jest na fałszywym śladzie. Bojąc się kompromitacji nagina fakty (...)*”, s. 7. Czyżbyśmy tego nie dostrzegali również i dzisiaj (przypomnijmy sobie choćby przebieg sprawy o zabójstwo gen. M. Papyły!)

Przestrzega – by zbyt pochopnie nie przyjmować za prawdziwe wszystkiego, czego organ się dowie – nie sprawdzwszy osobiście lub przez osoby wiarygodne doniesienia czy zeznania. Łatwowierność utrudnia dochodzenie i prowadzi na fałszywe ślady.

Dalsze części tej pracy już konkretniej poruszają liczne zagadnienia z zakresu techniki i taktyki kryminalnej - z podziałem na ogólne i szczegółowe.

Część „Technika kryminalna” rozpoczyna się od „Psa policyjnego”. Dalej: „Broń przestępców”, „Ślady i przedmioty pozostawione na miejscu czynu” – ze śladami stóp, krwi i innymi, „Pisma i dokumenty” (w tym rekonstrukcja zniszczonych pism i dokumentów), „Badanie podejrzanej korespondencji”, „Ekspertyza”, „Lica czynu”, „Utrwalenie obrazu miejsca czynu (opis, szkic, fotografie)”, „stwierdzenie tożsamości” – a więc opis osoby, fotografia, daktyloskopia (pisownia oryginalna - przyp. mój), „Stwierdzenie tożsamości osób żywych i zwłok”.

Pisze K. Chodkiewicz: (...) *Przez długie czasy proces kryminalny opierał się jedynie na zeznaniach świadków, względnie wymuszonymi torturami przyznaniu się podejrzanego do inkryminowanego mu czynu, jako na głównym środku dowodowym prowadzonego śledztwa. Pod tchnieniem wielkiej rewolucji francuskiej średniowieczna procedura sądowa zmienia z gruntu swój charakter.*

¹⁹ Wszystkie dotychczasowe cytaty pochodzą ze stron 3-7 opisywanej pracy.

Prawodawcy stają na stanowisku, że sąd ma zebrać dowody poza zeznaniami świadków, tak zestawić lico czynu, by one mówiły o winie i zasądzeniu. Znosi się tortury a główną uwagę zwraca się w śledztwie na umiejętne zebranie, zabezpieczenie i utrwalenie dowodów rzeczowych. Te dowody rzeczowe, lica czynu, ślady, przedmioty pozostawione przez sprawcę na miejscu czynu, mają oskarżać, mają mówić kto jest przestępcą i jak przestępstwa dokonał. Do pracy wciąga się powoli całą nowoczesną wiedzę i postęp techniczny. Dziś współpracownikiem w śledztwie kryminalnym jest lekarz sądowy, chemik i przyrodnik, opinie wspierające wnioski organu bezpieczeństwa lub sędziego śledczego wydają całe rzesze rzeczoznawców, mikrofotografia i projekcja fotograficzna rozstrzyga kwestje, o których dawniej nie śmieliśmy marzyć, daktyloskopia utrwała w sposób niezbitnie pewny obecność osobnika na pewnym miejscu, zaś lampa wysyłająca promienie pozafioletowe pozwala z matematyczną śmiałością stwierdzić np. przynależność dwóch materiałów do jednej i tej samej grupy pod względem budowy ich tkanek (...) – s. 29. I dalej: (...) Techniki kryminalnej nie nauczy się organ bezpieczeństwa droga teorii, z książek. Jest to dział Szużby Śledczej wymagający praktycznego przeszkolenia w laboratoriach, terenie, dopiero po wielu mozołach i nieudanych próbach potrafi się uczeń częściowo zorientować w tej obszernej dziedzinie nowoczesnej kryminalistyki (...) – s. 30.

Czy blisko po osiemdziesięciu latach zdania te nie nabierają szczególnego znaczenia, gdy próbujemy nauczać kryminalistyki – jako przedmiotu fakultatywnego i do tego nie zawsze podczas właściwych wymiarów zajęć?

Z rozdz. „Pies policyjny” kilka zdań można by również przytoczyć. (...) *Nie pies prowadzi dochodzenie, lecz prowadzi je przewodnik, który używa psa jako wzmocnienie swego niedoskonałego węchu; pies jest użyty jako instrument, tak jak używamy lornetki by wzmocnić nasz wzrok (...).* Nieco dalej: (...) *Przewodnik musi przejść odpowiednie przeszkolenie, musi dobrze poznać psa, który ma być pod jego opieką (...) – s. 31.* Odradza częste zmiany przewodników, bo odbijają się ujemnie „na pracy psa i jego ochocie do roboty”. Przy warunkach użycia psa („najlepiej nadającego się wilczura lub dobermana”) czyni uwagę – by jego pracy nie fotografować i nie dopuszczać do taniego zbiegowiska gapiów – bo to działa denerwująco na psa policyjnego.

W rozdz. charakteryzującym broń przestępców (z jednoczesnymi pouczającymi casusami) oraz sposobach identyfikacji różnych egzemplarzy używanej wówczas broni palnej i amunicji (w tym i „zdradzieckiej” – floweru czy rewolweru ukrytego w lasce) ukazuje sposoby ich identyfikacji. W celu zaznajomienia się z działaniami i różnymi śladami po broni palnej – zaleca różne ćwiczenia. Przy tym jest wiele innych informacji medycznych o postrzałach i ranach kłutych.

To co dzisiaj zamieszczamy w niektórych podręcznikach w oględzinach, mechanoskopii i traseologii – Autor pracy zamieścił łącznie w rozdz. „Ślady i przedmioty pozostawione na miejscu czynu”. Drobiazgowo zaleca: odkrycie

ślądu, utrwalenie jego położenia i obrazu, zabezpieczenie przed zniszczeniem, wyciągnięcie z nich odpowiednich wniosków samemu lub przy pomocy rzeczoznawcy. Ten obszerny rozdział zawiera opis śladów stóp (z obrazem chodu – ichtnogramem), krwi (przy której badaniu ma być wykorzystana analiza spektralna), wydalin ludzkich, włosów, zębów, innych śladów (narzędzi, koni, zaprzęgów...).

W „Pismach i dokumentach” ujęte zostały sposoby odtwarzania dokumentów zmiętych lub zniszczonych oraz stosowane techniki badań atramentu sympatycznego, pisma szyfrowego i innych utajonych znaków, papieru, druku, farb na banknotach i papierach wartościowych, perły i drogie kamienie.

W rozdz. „Ekspertyzy” zwraca uwagę wstępny akapit: (...) *Z różnymi ekspertyzami będzie miał do czynienia, przeważnie jednak nie z ekspertami z urzędu, bo tych dopiero wzywa sąd, ale miał będzie znawców, sympatyków, przygodnych, którzy znając osobiście danego funkcjonariusza udzielą mu chętnie w razie potrzeby spostrzeżeń co do pewnej sprawy z dziedziny ich zawodu. I tak w dziale trucizn będzie dla nas ekspertem lekarz i aptekarz, na wsi o truciznach roślinnych danego regionu poinformuje nas zbieracz ziół i znachor, przy śladach kul – myśliwy, leśniczy, odnośnie czasu kiedy strzelano – rusznikarz. Poza tym jako rzeczoznawca może fungować przyrodnik, który np. po zbadaniu kurzu lub błota na obuwiu powie z jakiego podłoża kurz lub błoto pochodzi; z rodzaju owadów, ich jaj lub larw znalezionych przy trupie będzie można określić jak długo zwłoki leżą w tym miejscu. Przy fałszerstwie dokumentów będzie ekspertem doświadczony kasjer bankowy lub funkcjonariusz Państwowych Zakładów Graficznych (...) – s. 83.*

Część wstępna „Lica czynu” objaśnia to określenie. (...) *Licem czynu (corpus delicti) nazwiemy według określeń proceduralnych każdy przedmiot, który pochodzi z czynu przestępnego, na którym lub którym czynu dokonano, który sprawca pozostawił na miejscu lub który dla sprawy ma jakiegokolwiek znaczenie dowodowe. Organ bezpieczeństwa musi na miejscu czynu stwierdzić czy dane lico czynu znajduje się w nienaruszonym stanie, czy nie przedsiębrano koło niego jakichś manipulacji i przedmiot uznany za lico czynu zabezpieczyć tak by niepowołani nie mogli go uszkodzić, zniszczyć lub robić na nim jakiegokolwiek zmiany. Po co to wszystko – otóż obrona często atakuje ważne dla sprawy, a niekorzystne dla oskarżonego lica czynu tem, że były niedbale zabezpieczone, że każdy miał do nich dostęp i że można było w międzyczasie robić z nimi co kto chciał, nie mają więc wartości dowodowej. By więc tego rodzaju zarzuty uniknąć, postępujemy z podanymi ostrożnościami (...) – s. 83 - i tu następowały opisy różnych „ostrożnych zachowań”.*

W „Utrwalaniu obrazu miejsca czynu” autor wyjaśnia, (...) *że chodzi o odtworzenie obrazu tego miejsca w takim stanie, w jakim ono się znajdowało w chwili popełnienia przestępstwa. Uchwycenie tego obrazu przypada zwykle*

organom bezpieczeństwa w udziale. Obraz taki jest potrzebny później do rozprawy sądowej, opierając się na tym obrazie wyprowadza sędzia zwykle sam wnioski, od jasności i wyrazistości tego obrazu będzie czasem zależało rozstrzygnięcie kwestji winy i kary. Jakież mamy środki by dostarczyć sędziemu jasnego i sumiennie uchwyconego obrazu. Otóż możemy miejsca czynu opisać i odszkicować względnie obfotografować. Przy opisywaniu miejsca czynu trzeba najpierw zastanowić się, które szczegóły zestawione razem dadzą nam jasny obraz miejsca czynu i stosownie do tego zacząć opisywać. Do opisu należy bezwarunkowo dołączyć szkic (sytuacyjny) – nie musi on być elaboratem inżynierskim (...). Po wielu poradach technicznych dodaje: (...) szkic nie należy przeladowywać szczegółami, ale rysować dokładnie i przejrzysto i nie dokańczać szkicu w kancelarii tylko od razu na miejscu wykończyć go ze wszystkimi szczegółami, gdyż pamięć może nas potem zawieść (...) – s. 90. Sądzę, że ta ostatnia uwaga jest ciągle aktualna.

W rozdz. „Stwierdzenie tożsamości” czytamy: (...) *stajemy niejednokrotnie wobec osób nieznanach, bez dokumentów, celowo ukrywających swój stan, zawód i nazwisko, kim dana osoba jest, czy nie popadała w konflikt z prawem, czy też była dotąd niekarana, gdy znajdziemy się przed ofiarą przestępstwa, nieznaną nikomu, musimy się starać rozpoznać kim ona jest, skąd pochodzi, by dochodzenie mogło ruszyć z miejsca. Środkami do stwierdzenia tożsamości będą: opis osoby, fotografia policyjna i daktyloskopia (...) - s. 97.*

Powołując się na pioniera techniki kryminalnej A. Bertillona ocenia, że jego zasługą jest to, „że nauczył organa bezpieczeństwa patrzeć i obserwować twarz ludzką”. Jednocześnie zauważa, że system ten stał się już w części nieużyteczny i należy oprzeć metodę sporządzenia opisu osoby na znamionach charakterystycznych i uwzględniających płeć, wiek, wzrost, kolor włosów i szczególnie znamiona – ale za to bardzo dokładnie (blizny, brodawki, oparzenia, plamy wątrobowe, znamiona od urodzenia, tatuaże, anomalia twarzy i postaci). Wiele wówczas zamieszczonych w książce rysunków przewija się do dziś w niektórych podręcznikach. Sporo miejsca zajmuje rejestracja fotograficzna.

Odnośnie zastosowania daktyloskopii: (...) *Dalszym i to jednym z najpewniejszych środków identyfikacyjnych, jakie posiadamy jest daktyloskopia, tj. stwierdzenie tożsamości według tak zwanych linii papilarnych na opuszkach palców u rąk (...).* Wspominając o systemie rejestracyjnym Galtona-Henry’ego wskazuje, w jakich przypadkach znajduje ona zastosowanie. Jednocześnie zaleca wykładowcom (wspaniała, jak to ocenił) pracę Hendla „System und Praxis der Daktyloskopie” (s. 108). Autor pomieścił także szereg praktycznych rad co do technik ujawniania śladów i daktyloskopowania osób. Jako cudowny środek określił rejestrację jednopalcową odcisków znanych „rutynistów”, tzw. monodaktyloskopję – prowadzoną wówczas przez oddział rozpoznawczy Centrali Służby Śledczej w Warszawie.

Druga z zasadniczych części podręcznika obejmuje wielostronicową „Taktykę kryminalną” ogólną i szczegółową. W ogólnej mieszczą się rozdziały: „Podstawy wkroczenia”, „Przygotowanie do dochodzenia”, „Czynności na miejscu czynu”, „Przesłuchanie świadka i wywiad”, „Badanie podejrzanego i wywiad kryminalny”, „Odtworzenie obrazu kolejności faktów i opis czynności”, „Kombinacja celem ujęcia sprawy i konstrukcja dowodu”, „Dalsze czynności natury egzekutywnej – aresztowanie”, „Rewizja osoby i mieszkania”, „Współdziałanie publiczności w dochodzeniach”.

W „Podstawach wkroczenia” – pomijając ciekawe wątki o schwytaniu sprawy na gorącym uczynku, doniesieniach o przestępstwach, samooskarżeniach – warto zwrócić uwagę na kilka interesujących stwierdzeń. Pisze autor: (...) *Zdarza się, że ktoś donosi osobiście o pewnym przestępstwie, zastrzega się jednak z góry, że nie chce, by jego nazwisko figurowało. Różne są powody takich zastrzeżeń. Konfidenta nie można naturalnie wymienić po nazwisku w aktach sprawy, bo zdemaskowałoby go od razu, uniemożliwiło dalszą pracę i naraziło przy tem na zemstę przestępców, konfidenta – sympatyka, który z przychylności dla organu przychodzi do niego i donosi mu, że się o pewnym przestępstwie dowiedział - tem bardziej nie zdradzimy – bo nam już nigdy niczego nie powie... Musimy zatem skorzystać z tego doniesienia, zwłaszcza, że i przepisy służbowe nakazują wykorzystać doniesienie, jakakolwiek drogą się ono do nas dostanie – poza tem musimy kryć osobę donoszącego, by go nie narazić na nieprzyjemności., których się obawia. Jeśli więc donoszący żąda dyskrecji, obiecujemy mu to i dotrzymujemy, notując w aktach „poufnie doniesiono”. Jeśli jednak nas okłamie wyciągniemy z tego konsekwencje (...) - s. 130. W odniesieniu do doniesień pisemnych tajnych tzw. anonimów: (...) *wymagają one specjalnej ostrożności w ich traktowaniu. Przepisy służbowe polecają wrzucać anonimy zasadniczo do kosza, chyba że podają one ściśle konkretne fakty, dające się stwierdzić. Organ bezpieczeństwa powinien starać się przede wszystkim wykryć tego, kto anonim pisał, a jeśli się to mu uda, zamienia w ten sposób doniesienie anonimowe na jawne (...) - s. 131.**

Jest coś jeszcze – na co dzisiaj organa ścigania nie zwracają właściwej uwagi – to wykorzystanie informacji prasowych. U Chodkiewicza znajdujemy obszerny akapit: (...) *Zdarza się dalej, że w gazetach natkniemy się na artykuł, w którym komuś zarzucają pewne przestępstwa. Na taki artykuł musimy reagować...idziemy do redakcji – prosimy o podanie źródła informacji. Należy z tych artykułów w prasie korzystać z dużą ostrożnością, gdyż artykuły i wiadomości w nich podane będą, szczególnie w prasie brukowej, często dość przesadzone, bezpodstawne i nie zawsze oparte na prawdzie (...) - s. 133. O wykorzystaniu pogłosek zauważa: (...) *Zachodzą również wypadki, że o kimś zaczynają krążyć z początku cicho, potem coraz głośniej, że popełnił takie to a takie przestępstwo. Musimy na nie reagować, żeby winnego oddać w ręce władzy, albo człowieka niewinnego**

uwolnić od plotek i fałszywych oskarżeń, które wrosły niesłusznie w opinie publiczną i uniemożliwiają danemu osobnikowi wprost egzystencję w środowisku, w którym żyje (...) - s. 134. Któż dzisiaj na poważnie i z troską zająłby się takimi przypadkami?

W rozdz. „Przygotowania do dochodzeń”. m.in. znajdujemy zalecenia jakie przedmioty należy zabrać do swej torby (i to wg zestawienia H. Grossa).

W „Czynnościach na miejscu czynu” opisuje czynności zabezpieczające teren zdarzenia, przy których dodaje: (...) *Swoje należy zrobić tak, by nikogo nie urazić i nie dać powodu do skarg, a sposób wykonania zależeć będzie od taktu danego organu bezpieczeństwa (...)* - s. 137. Nawołuje, by prowadząc dochodzenie, starać się znaleźć odpowiedź i rozwiązanie na siedem zasadniczych grossowskich pytań. Poszukując odpowiedzi na motyw przestępców przygodnych, dzieli ich na (przytaczam dosłownie – s. 144):

- *patologiczne, więc chorobliwe, zboczeniowe, przy depresji duchowej,*
- *podniecenia alkoholem,*
- *uczuciwem (afekt) – więc z zemsty, nienawiści, miłości, litości, itd.,*
- *z amatorstwa, na tle rozmaitych manij i upodobań kolekcjonerskich, myśliwskich, itd.,*
- *religijnym (fanatyzm religijny) i politycznym (zemsta partyjna),*
- *nędry – kradzież, oszustwa z nędzy, gdy matka kradnie by nakarmić głodne dzieci,*
- *zabobonem.*

Ciekawostka – autor pisze: (...) *stare francuskie powiedzenie „cherche la femme” nakazuje szukać w motywach rolę kobiety – nie jest utartym komunalem, ale życiową informacją. Kobieta jest nierzadko wprost motorem, podżegaczem do przestępstwa, często jego pośrednią, mimowolną przyczyną (...)* – s. 144.

W „Przesłuchaniu świadków” - w wątku odnoszącym się do spisywania danych osobowych - znajdujemy dwie porady: przy badaniu nie być natrętnym, nie naciskać, nie napierać, nie przerywać i wpadać w zeznania można tylko planowo, bezplanowe i bezcelowe wpadanie szkodzi badaniu. Samą czynność podzielił na dwa etapy:

- *spisywanie generalji i połączone z tym rozpoznanie (z jakim typem mamy do czynienia, jak się świadek ujawnił, stosunek świadka do sprawy podejrzanego, poszkodowanego i szkody, czy świadek jest identyczny z tym, za kogo się podaje;*
- *właściwe zeznanie co do sprawy (s. 149).*

Podczas właściwego przesłuchania należy przede wszystkim stwierdzić (...) *co świadek sam widział lub słyszał, a o czym dowiedział się od innych; pamiętać, że prawdziwość zeznań świadków zależy od różnych wpływów i okoliczności mogących czasem dane zeznanie kompletnie zniekształcić Zdolność spostrzegania świadka zależy przede wszystkim od budowy jego narządów zmysłowych.*

Faktami zmniejszającymi zdolność są: sposób obserwacji, gra wyobraźni, złudzenia zmysłów - powodem tło patologiczne (...) - s.152.

Zauważmy, że uproszczeniem ułatwiającym przyspieszenie spraw była praktyka spisywania zeznań w formie zapisków urzędowych w obecności innego „organu bezpieczeństwa”. Protokół spisywał sąd, chyba że polecenie spisania protokołu zlecił sąd albo gdy zachodziła obawa, że świadek nie mógłby następnie stawić się do sądu (wyjazd, ciężka choroba).

Za trudniejsze traktowano „przesłuchanie i badanie podejrzanego”. Za istotne przy spisywaniu generalistów uważano rozważenie (znowu przytaczam dosłownie - s. 171):

- *czy mamy do czynienia z przestępcą rutynistą, przestępcą przygodnym, przypadkowym,*
- *jaki jest poziom umysłowy, inteligencja i przeszłość karna,*
- *jaki jest jego temperament,*
- *jaki typ przedstawia w danej chwili.*

Trzy metody preferowano: taktykę wykazania sprzeczności (zwłaszcza wobec przestępcy gadatliwego), taktykę zbiccia z tropu, inne (stworzenie odpowiedniego stanu afektacyjnego, spowodowanie przeczulenia lub zobojetnienia przestępcy w kierunku pewnych uczuć).

Autor poczynił szerokie komentarze w odniesieniu do mężczyzn – przestępców, kobiety i dziecka. (...) *Mężczyzna jest łatwiejszy w przesłuchaniu, bo kieruje się pewną logiką życiową, konsekwencją, układa plan i będzie się go konsekwentnie trzymał, ale gdy wyciągnie wnioski, że przegrał, machnie ręką i przyzna się do czynu. Wprost przeciwnie jest z kobietą, bo stosuje obronę bezplanową, będzie przeskakować z przedmiotu na przedmiot, rozplacze się, zemdleje i później stwierdzi na nowo, że jest niewinną. Przy przesłuchaniu dziecka – trzeba przede wszystkim zwracać uwagę, by przez brutalne obchodzenie się z dzieckiem, nieodpowiedni ton i słowa nie urazić dziecka i nie popchnąć go mocniej na ścieżkę przestępstwa (...) - s. 178.* W tym rozdziale znalazło się też wiele wskazówek co do zapewnienia sobie i przesłuchiwanemu bezpieczeństwa podczas tej czynności.

Dalsze rozdziały „Taktyki kryminalnej – ogólnej” obejmują: „Wywiad kryminalny” (jawny, dyskretny, przez wynajętych i przeszkolonych nie umundurowanych urzędników czy agentów), „Odtworzenie obrazu kolejności faktów i ich opis” – *przy którym, jak podaje autor, (...) zastanawiamy się jeszcze raz na podstawie tego, cośmy się dowiedzieli przy badaniu terenu i świadków – jak się właściwie cała rzecz odbyła, co i jak się stało, jakie okoliczności musiały towarzyszyć działaniu przestępcy (...) - s. 185.*

W kolejnych rozdz. „Kombinacja celem ujęcia sprawcy i konstrukcja dowodu”, „Dalsze czynności natury egzekutywnej (aresztowanie, rewizja osoby i mieszkania)” odnajdujemy powszechnie znane zasady postępowania,

ale i odnośniki do konstrukcji dowodu, w tym najczęściej popełniane błędy w dowodzeniu. Zalicza do nich: „przesunięcie dowodu” w kierunku ubocznym, nieistotnym, szukanie rozwiązań fantastycznych, zanim wyczerpiemy wszystkie możliwości realnego wyjaśnienia sprawy, brak związku przyczynowego między poszczególnymi członami dowodu.

Do czynności egzekutywnych celem ujęcia sprawcy zaliczone zostały: pościg bezpośredni i pośredni, obława, rewizja, konfrontacja i zatrzymanie rzeczy. Drobiazgowo opisane zostały sposoby poszukiwania osoby i przeszukiwania różnych pomieszczeń (pokoju, kuchni, ubikacji strychu, stajni...). Autor zaleca: (...) *podzielić dany obiekt na rejony i po kolei systematycznie przeszukiwać, rewizji nie przerywać i nie zapomnieć o protokole. Obserwować twarz u tego u kogo się szuka, by z rysów i zmian w wyrazie twarzy upewnić się czy jesteśmy na dobrej drodze (...)* - s. 196.

Tę część kończy „Współdziałanie publiczności w dochodzeniach”. Rozpoczyna je znamienne zdanie: (...) *Publiczność nie wie przeważnie jak ciężkim i trudnym jest zadanie służby bezpieczeństwa, tj. walka z przestępcą i przestępstwem, jak mało mamy tu po naszej stronie sympatii ze strony tych, których bronimy i ochramiamy, często z narażeniem własnego życia. Stąd oczekiwanie na pomoc, która sprowadzałaby się do* (przytaczam dosłownie):

- *by nam w naszych czynnościach służbowych przynajmniej nie przeszkadzano,*
- *by każdy, kto w danej sprawie ma coś do powiedzenia, nie siedział w domu, lecz jak najszybciej się zgłosił i złożył odpowiednie zeznanie,*
- *by każdy obywatel, który się natknął na zbrodnię natychmiast władzy ubezpieczeństwa o tym donosił,*
- *by wreszcie na miejscu czynu niczego nie zmieniano i nie ruszano.*

Wskazówek tych nie ma co bliżej objaśniać. Dziś w dobie pociągów kurjerskich i aeroplanów ważna jest każda minuta, gdyż z każdą minutą przestępca oddala się z miejsca zbrodni. Współdziałanie publiczności, którą potrafimy danym wypadkiem zainteresować, może się przydać w dochodzeniach. Identyfikacja nieznanymi zwłok, poszukiwanie brakujących części zwłok poćwiartowanych, poszukiwanie ważnych lic czynu – da się przeprowadzić przy udziale publiczności, trzeba ją tylko przez prasę odpowiednio zainteresować, popchnąć do roboty, względnie nawet obiecać nagrodę (...) – s. 204.

We wstępie do części III „Taktyka kryminalna – szczegółowa” K. Chodkiewicz zamieścił takie myśli: (...) *Wojownik społeczeństwa o jego najważniejsze dobra (chodzi o „organ bezpieczeństwa” – przyp. mój) powinien wczuć się w „duszę przestępcy” poznać co go skłania do przestępstwa, jak myśli i czuje, jakim ulega uczuciom i jak stara się utrudnić naszą służbę (...)* - s. 202. Już dalej wskazuje na środki techniczne, jakie przy ściganiu przestępcy pozostają organowi do dyspozycji, oraz przytacza obszerny schemat postępowania w podjętym dochodzeniu.

W tej już szczegółowej części opisuje główne rodzaje występujących przestępstw, metody stosowane przez przestępców oraz środki policyjne umożliwiające ich zwalczanie. Opisane zostały: przestępstwa na tle służby wojskowej – przeciwko sile zbrojnej państwa, zbiegostwo, nadużycia poborowe. Dalej – przeciw życiu i zdrowiu jednostki, śmierć gwałtowną i nienaturalną, nieszczęśliwy wypadek, spowodowanie szwanku na zdrowiu drugiej osoby. W trzeciej grupie znalazły się czyny przestępne narażające jednostkę na utratę mienia. W nadużyciach poborowych opisane zostały manipulacje przeprowadzane bądź to przez poborowego, bądź innych za jego zgodą, aby uniknąć obowiązku służby wojskowej (symulacje, wywoływanie chorób i ułomności), dezercje i samowolne oddalanie się z jednostki wojskowej. W podrozdz. „przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu” zamieszczone zostały także obszernie opisy „świata mordercy”, jego działania, motywy i postępowanie. Stosownie do tego znajdujemy tu ciekawy model działania organów bezpieczeństwa od powzięcia wiadomości o zdarzeniu poprzez czynności na miejscu wypadku śmierci do kombinacji mającej na celu ujęcie sprawcy (s. 214). Zostały też wyakcentowane wnioski, jakie można wysnuć, a odnoszące się do stwierdzenia tożsamości ofiary, motywu i czasu śmierci, co do samego przestępcy i rozstrzygające, czy zgłoszony czyn ma znamiona zabójstwa. Sporo tu szczegółowych informacji o sposobach zadania śmierci i wywoływanych obrażeniach. Wyprecyzowane zostały poszczególne typy wypadków śmierci gwałtownej i uszkodzeń ciała (urazy tępe, śmierć z ran kłutych, ciętych i rąbanych, z postrzału, gwałtowne uduszenie, powieszenie, zadzierzgnięcie, zadławienia, kneblowanie, utonięcie, przygniecenie, zasypanie i śmierć w ciasnej przestrzeni, otrucie z opisem objawów, dzieciobójstwo, spędzenie płodu. Szczegółowo potraktowano przestępstwa płciowe – zgwałcenie, zboczenia seksualne i czyny przeciwko publicznej obyczajności („ponografija”), handel żywym towarem, prostytutka - ale ze względu na utrzymywanie kontaktu z przestępcami, powodowanie chorób albo dopuszczanie się samej prostytutki groźnych czynów.

W ostatnich latach pojawiło się duże zainteresowanie nie tylko praktyki hipnozą i jasnowidztwem. W latach trzydziestych ub. wieku także wywoływały rozmaite spory i problemy. Swój stosunek K. Chodkiewicz wyraził następująco: *(...) Hipnoza jest możliwa, gdy się z takimś czymś spotkamy* (chodziło o zahipnotyzowanie kogoś i dopuszczenie się na nim przestępstwa – przyp. mój) *należy starać się zbadać czy ofiara była już przez kogoś zahipnotyzowana, jak często i w jakich warunkach, należy potem takiego hipnotyzera odszukać i zarządzić nad nim obserwacje, by go można zdemaskować. Bez pomocy eksperta psychiatri nie da się tu wiele zrobić. Słyszysz się i wciąż czyta w gazetach o wynikach jasnowidzów w odkrywaniu sprawców różnych zbrodni, tam gdzie policja stanęła na krańcu swych środków. Większość tych wiadomości jest tylko fantazją dziennikarską; kwestie czy rzecz jest w zasadzie możliwą nie będziemy się zajmować,*

radzimy jednak organom bezpieczeństwa pozostać przy dawnych starych metodach dochodzeń, które przy skrupulatności i drobiazgowości postępowania prowadzą pewnie do celu, niż na domysłach i fantazjach oparte sposoby wykrycia zbrodniarza przez media, jasnowidzów itp. Próby robione w tym kierunku dały dość marne wyniki, powodując nawet ośmieszenie się organów bezpieczeństwa rzucających się zbyt gorliwie na nieznanne i niekonkretne drogi dochodzenia (...) – s. 284. W przypisie do tego fragmentu autor zamieścił wzmiankę, że w Prusach wydano wszystkim władzom policyjnym zakaz postępowania się w sprawach karnych jasnowidzami, telepatami itp.

W rozdz. „Przestępstwa przeciwko mieniu” znajdujemy obszerną charakterystykę złodziei i postępowanie w przypadku: kradzieży, kradzieży kieszonkowej, sklepowej i jubilerskiej, domowej, hotelowej, kolejowej, kradzieży z włamaniem, kłusownictwa i koniokradytwa, świętokradztwa (kradzieży przedmiotów kościelnych, poświęconych służbie Bożej, względnie kosztowności ofiarowanych do kościoła jako wota, ofiary), oszustwa (z podziałem na oszustów młodocianych, hochsztaplerów – oszustów podszywających się pod utytułowane osobistości), urzędowych (urzędników zdobywających czyjeś zaufanie i wymuszających różne rzeczy), handlowi, szulerzy (przeprowadzający różne sztuczki przy rozmaitych grach najczęściej hazardowych), karciarze (tu podano kilka metod: „robienie wolt”, oznaczenie kart, „salade”, transporter, „sesencirer”, „filage”...), matrymonialni, wróżbici i fałszywi kwestarze, fałszerzy (dokumentów, pieczęci, banknotów i monet), podpalaczy z uwzględnieniem podpalaczy asekuracyjnych.

Z opisu wynika, że w II Rzeczpospolitej występowała plaga różnorodnych kradzieży i oszustw. Istniały przy tym trudności w zwalczaniu tych przestępstw z powodu „wielkiej ilości jego wypadków”.

Drobiazgowo scharakteryzowani zostali złodzieje. (...) *Między samymi złodziejami możemy rozróżnić najrozmaitsze typy: od płochliwego i sprytnego złodzieja kieszonkowego czy targowego do zdecydowanego i śmiałego kasiarza czy włamywacza – bandyty, który w obronie wolności czy łupu nie cofa się przed użyciem rewolweru, od złodzieja mieszkaniowego, którego spłoszy stuk spadającego przy otwieraniu okna wazoniku – do zuchwałego koniokrada, terroryzującego służbę stajenną, od bezczelnego rabusia kolejowego – do spokojnego i potulnego służącego, okradającego swych chlebobawców. Na ogół złodzieje są przeważnie niechętni rozlewowi krwi z wyjątkiem „ciężkich typów” jak włamywacze, kasiarze, koniokrady i kłusownicy), wolą nie używać rewolweru czy noża, a raczej zawierzyć swym nogom i w ucieczce szukać ocalenia Poza umiłowaniem wolności odznacza się złodziej swoistym honorem. I tak zdarzały się wypadki, że złodziej na anons poszkodowanego zwracał ważne dokumenty osobiste, które ukradł wraz z portfelem. Inny znów, który w Moskwie okradł znanego poe­te – zwrócił mu portfel w parę dni potem z całą zawartością przez posłańca, poczem telefonicznie przeprosił poe­te – zauważając, że gdyby wiedział,*

że ma do czynienia z proletariackim ulubieńcem, nie byłby portfela ruszał (...) – s. 286-287.

Sporo miejsca zajmują porady, jak uchronić się przed złodziejami (unikać ścisku, nie nosić portfela w tylnej kieszeni, nie zawierać łatwych znajomości, rowerów, bryczek i wozów nie zostawiać na ulicy bez nadzoru, pieniędzy nie wysyłać w zwykłych listach, nie zostawiać domu bez nadzoru...) Kończą się one zdaniem: (...) *Im prędzej potrafiimy społeczeństwo wychować i uświadomić, jak się ma bronić przed kradzieżą, tem skuteczniejsza będzie walka z kradzieżą a pp. złodziejom obmierzymy ostatecznie ich robotę (...)* - s. 299.

W tamtych czasach przedmiotem fałszerstw były: metryki chrztu, dowody tożsamości, świadectwa dojrzałości, paszporty, karty urlopowe, dokumenty wystawione przez PKU, listy przewozowe, akcje i różne papiery kredytowe, testamenty. Przy badaniach rozróżniano kilka faz, tj. badanie formy, treści i logiczności treści podejrzanego dokumentu. Podkreślano znaczenie eksperta i środków technicznych (fotografia, projekcja, chemikalia, mikroskopy...)

K. Chodkiewicz w tej części czyni pewne rozróżnienie: (...) *Przy korzystaniu z pomocy ekspertów co do oceny samego pisma musimy odróżnić tzw. biegłych co do pisma od grafologów. Biegły wydaje ocenę pisma na zasadzie materiału graficznego – to znaczy bada same pismo, kierunek liter, znaczki, haczyki, dodatki i porównywa czy te same cechy znajdzie w piśmie oryginalnym. Grafolog ocenia z pisma charakter piszącego, jego zalety, wady i przyzwyczajenia i podaje ocenę argumentując moralnie, np. że ten a ten osobnik mógł to a to pisać, gdyż pismo wskazuje na charakter gwałtowny a podejrzany o pismo danego dokumentu oznacza się właśnie takim charakterem. Dla nas ocena biegłego w piśmie będzie bardziej wartościową i rzeczową, niż ekspertyza grafologiczna, która jest zabarwiona dozą indywidualizmu danego grafologa (...)* – s. 346.

Próbowałem przybliżyć – współczesnym kryminalistkom - podręcznik kryminalistyki sprzed wielu dziesiątków lat. Nie zawsze starcza nam czasu na sięgnięcie do publikacji napiętnowanych dużym upływem czasu chociaż są one wyjątkowo pouczające. Z obszernie i dosłownie przytoczonych treści wysnuć można wiele wniosków – głównie co do podobieństw i różnic w wówczas i dzisiaj występujących zagrożeniach, systematyki książki, użytego języka i poziomu jego komunikatywności, dawniej stosowanych metod badawczych.

Opisywany podręcznik oddaje obraz ówczesnej sytuacji kryminalnej, odzwierciedla występujące zagrożenia i specyficzne rodzaje przestępstw oraz odpowiednio do nich zaleca określone postępowanie. Przy wysokich walorach szkoleniowych (liczne zalecenia, pouczenia, nacisk na ćwiczenia praktyczne) Autor preferował wiadomości z zakresu taktyki kryminalistycznej. Dzisiaj bardziej nas fascynuje (z oczywistych względów) technika kryminalistyczna. Opisując niektóre techniki i metody badawcze, nie przesycił podręcznika ich drobiazgowymi opisami – słusznie wychodząc z założenia, że szczegółowe

treści możliwe są przecież do przekazania w odrębnych wąsko specjalistycznych publikacjach. Był to więc podręcznik o wysokiej użyteczności praktycznej, umiejętnie wiążący ze sobą problematykę kryminalistyczną z kryminologiczną i to na tle ówczesnej obyczajowości²⁰.

²⁰ Niniejszy tekst ukazał się również w *Zeszytach Naukowych Wyższej Szkoły Handlu i Prawa im. R. Łazarskiego*”.